

## **„Do obozu pracy przymusowej paniczyków spod znaku pałki i kastetu!”. Propaganda wobec wydarzeń majowych 1946 roku na podstawie śląskiej prasy codziennej**

Wydarzenia maja 1946 r. i towarzysząca im propaganda nie są jeszcze gruntownie zbadane i poświęca się im niewspółmiernie mało uwagi w stosunku do ich rangi. Dotychczas powstały dwie monografie autorstwa Wojciecha Mazowieckiego: *Wydarzenia 3 maja 1946* (Paryż 1989) i *Pierwsze starcie. Wydarzenia 3 maja 1946* (Warszawa 1998). Należy jednak zaznaczyć, że druga, wydana w 1998 r. nakładem PWN, jest po prostu rozszerzoną wersją książki wydanej dziewięć lat wcześniej. Autor przybliżył reakcję prasy na manifestacje, opierając się tylko na dziennikach centralnych i krakowskich. Ponadto poświęcił bardzo niewiele miejsca na omówienie mechanizmów propagandy czy też jej głównych motywów. Kolejną monografią poświęconą temu zagadnieniu jest praca Czesława Brzozy *3 Maja 1946 w Krakowie* (Kraków 1996). Jak już sam tytuł wskazuje, autor skupił się tylko na jednym mieście. Podobnie jak Mazowiecki nie zajął się problemem propagandy. W załączonych do książki dokumentach można znaleźć przedruki paru artykułów prasowych z „Echa Krakowa”. Autorzy artykułów opisujących przebieg wydarzeń z maja 1946 r. w poszczególnych regionach (na przykład Jan Ryszard Sielezin, Zygmunt Woźniczka) również niewiele pisali o reakcji prasy. W swoich tekstach dotyczących maja 1946 r. nieco więcej miejsca problematyce propagandy poświęcił Łukasz Kamiński, ale i w tym wypadku nie można mówić o wyczerpaniu tematu<sup>1</sup>.

W niniejszej pracy postaram się przybliżyć obraz propagandy tamtego okresu na podstawie prasy codziennej wychodzącej wówczas na Śląsku (Dolny Śląsk: „Naprzód Dolnośląski”, „Pionier”, „Trybuna Dolnośląska”; Górny Śląsk: „Dziennik Zachodni”, „Trybuna Robotnicza”). Ciekawe może być również porównanie propagandy pojawiającej się w gazetach górnośląskich i dolnośląskich.

Stosunek władz partyjnych i państwowych do święta 3 Maja cechowała niejednoznaczność, brak było konkretnej wizji obchodów. Z jednej strony wskazywano na demokratyczny charakter pierwszej polskiej ustawy zasadniczej i jej historyczne znaczenie w walce klasowej, a także zalecano członkom partii, aby wzięli aktywny udział w komitetach organizacyjnych obchodów, z drugiej zaś strony uroczystość starano się sprowadzić tylko do Święta Oświaty<sup>2</sup>. Problemem było podejście do kwestii pochodów, które jako tradycyjny element obchodów 3 Maja były planowane w wielu miejscowościach. Dopiero na przełomie kwietnia i maja jednoznacznie ich zakazano. Na decyzji tej zaważyła najprawdopodobniej obawa, że nabiorą one

<sup>1</sup> Zob. Ł. Kamiński, *Masowe protesty młodzieży 1945–1947* [w:] *Młodzież w oporze społecznym 1945–1989. Materiały ze studenckiej sesji naukowej*, Wrocław, maj 1996, red. Ł. Kamiński, Wrocław 1996; *idem*, *Wydarzenia majowe we Wrocławiu*, „Rocznik Wrocławski” 2000, t. 6.

<sup>2</sup> AAN, KC PPR, Sekretariat, Wydział Propagandy i Prasy, 295/VII, t. 59, Notatka dotycząca Konstytucji 3 maja, b.d., k. 201; AAN, KC PPR, Wydział Propagandy, 295/IX, t. 378, Okólnik nr 15 w sprawie obchodów 1 maja, [marzec/kwiecień 1946 r.], k. 50; AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy, 801, Sprawozdanie z przygotowań do uroczystości majowych 1, 3 i 9 maja 1946 r., [marzec/kwiecień 1946 r.], k. 185.

antykomunistycznego wydzwisku<sup>3</sup>. Mimo zakazu pochody odbyły się w niemal całym kraju. Ludność nie chciała stosować się do nowego rozporządzenia, była zbulwersowana, że komuniści zabraniają uczczenia tradycyjnego polskiego święta<sup>4</sup>. Rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 maja dla wielu była okazją demonstracji swojego niezadowolenia z zaistniałej sytuacji politycznej oraz poparcia dla opozycji. W wielu miastach doszło do starć z UB i MO. Najgłośniejszym echem odbyły się wydarzenia krakowskie, gdzie manifestanci dosłownie opanowali miasto. Jeszcze tego samego dnia rozpoczęły się aresztowania studentów licznie biorących udział w pochodzie. Przez kolejne dni maja w szkołach i na wyższych uczelniach w całej Polsce trwały strajki absencyjne, będące wyrazem solidarności z zatrzymanymi w Krakowie. Strajki zaczęły wygasać na początku trzeciej dekady maja.

W tym samym czasie na łamach prasy PPR i PPS przetoczyła się fala propagandy atakująca uczestników manifestacji i strajków. Już 5 maja w gazetach pojawił się oficjalny komunikat PAP o tych wydarzeniach, ostatni znaleziony przeze mnie artykuł dotyczący tej sprawy został wydrukowany 24 maja. Okres ten pokrywa się mniej więcej z czasem trwania strajków.

Maj 1946 r. miał trochę odmienny przebieg w obu częściach Śląska. Na Dolnym Śląsku 3 maja działo się niewiele w porównaniu z innymi regionami Polski. Jedynie w Kłodzku doszło do poważnej manifestacji; zorganizowano pochód, na którego czele szli harcerze i młodzież, doszło również do starć z siłami porządkowymi. We Wrocławiu odbyła się demonstracja szkolna, w której wzięło udział kilku nauczycieli i dyrektorów. 13 maja w stolicy Dolnego Śląska studenci rozpoczęli strajk solidarnościowy z Krakowem, a dzień później dołączyła do nich młodzież szkolna. O wiele szerszy zasięg miały manifestacje na Górnym Śląsku. 3 maja doszło do starć z siłami bezpieczeństwa w Gliwicach, Katowicach, Bytomiu, Sosnowcu, Bielsku i Rybniku. W późniejszych dniach odbył się duży strajk studentów Politechniki w Gliwicach, takie strajki miały miejsce także w Maczkach oraz w Katowicach<sup>5</sup>.

Samo święto 3 Maja prasa potraktowała bardzo marginalnie. Zostało ono przyćmione przez faworyzowany przez komunistów 1 Maja, a także równie hucznie obchodzony 9 maja Dzień Zwycięstwa. Na Górnym Śląsku dużo uwagi poświęca się rocznicy powstań śląskich. O 3 Maja wspominało prawie zawsze w kontekście Święta Oświaty. Kiedy już pojawiała się informacja o Konstytucji 3 maja, była to najczęściej notka historyczna, pisana oczywiście przez pryzmat marksizmu. Można w niej przeczytać, że ustawa zasadnicza z 1791 r. była wynikiem działania sił postępowych, które niestety hamowała reakcja<sup>6</sup>.

Bardzo istotną rolę w manifestacjach 3 maja odegrali studenci i uczniowie. Prasa często podkreślała, że ktoś nimi manipulował. Zakładano, że młodzież wyszła na ulicę pod wpływem czyjejś perswazji, a nie w wyniku samodzielnej decyzji. We wrocławskim „Pionierze” pisano, że są w Polsce grupy, którym zależy na jątrzeniu, mieszanu i to one właśnie wykorzystały niedoświadczonych i buntowniczych studentów dla swoich celów: „Ludzie ci, rzecz oczywista, nie chcą pozostawić w spokoju i terenu uniwersyteckiego”<sup>7</sup>. Również we wrocławskim organie PPS zwracało się na ten problem uwagę: „Dziś jednak, w czasie, gdy cały naród najwyższym wysiłkiem stara się wydobyć z dna leja, w który został wtrącony przez najstraszniejszą z wojen, pewien odłam społeczeństwa usiłuje starym, wypróbowanym systemem użyć młodzieży do walki z demokracją”. Prowokatorzy przedstawiani są w jak najczarniejszym świetle, próbują oni

<sup>3</sup> W. Mazowiecki, *Pierwsze starcie. Wydarzenia 3 maja 1946*, Warszawa 1998, s. 55.

<sup>4</sup> AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy, 804, Telefonogram, [maj 1946 r.], k. 199.

<sup>5</sup> Ł. Kamiński, *Masowe protesty młodzieży 1945–1947* [w:] *Młodzież w opozycji społecznej 1945–1989...*, s. 17, 28–29; W. Mazowiecki, *Pierwsze starcie...*, s. 149, 154, 211.

<sup>6</sup> „Pionier”, 3 V 1946, nr 103.

<sup>7</sup> *Studującym ku rozwadze...*, „Pionier”, 14 V 1946, nr 111.

niejako wbić nóż w plecy z trudem odbudowującej się Polsce. Robi się z nich wrogów demokracji, w dalszej części artykułu pisano o tym jeszcze bardziej dosadnie: „Demokracja polska [...] nie dopuści w żadnym wypadku do psucia młodzieży przez zbrodnicze elementy i będzie umiała tę młodzież obronić i wyzwolić spod zgubnych i antynarodowych wpływów”<sup>8</sup>.

Oczywiście z demokracją utożsamiali się komuniści i to ich jako obrońców młodzieży przeciwstawia się „wichrzycielskim elementom”. W podobnym tonie utrzymany jest artykuł w „Dzienniku Zachodnim”, którego większą część stanowi przemówienie wojewody Aleksandra Zawadzkiego na zjeździe nauczycieli w Katowicach. Mówił on, że pewien odłam ideologiczny chce prowadzić wojnę i wobec tego nie można pozostać biernym. Komuniści w jego mniemaniu byli obiektem agresji i zostali zmuszeni do obrony. Dodał także, że nie chodzi o wpajanie młodzieży programu partyjnego, ale o to, aby ustrzec ją przed wpajaniem nienawiści do tego, co nowe i twórcze<sup>9</sup>. W innej gazecie górnośląskiej, „Trybunie Robotniczej”, można wręcz przeczytać, że młodzież daje sobą łatwo manipulować, tonie w kłamstwach, ponieważ z natury lubi być w opozycji, zazwyczaj nic nie rozumiejąc<sup>10</sup>. Dziennik ten zamieścił również przemówienie Edwarda Osóbki-Morawskiego, w którym premier wyrażał potrzebę skończenia z zatrutowaniem młodzieży, dodał także, że posiew zbrodni popycha uczniów, kilkunastoletnie dzieci, „do licznych występów natury politycznej i kryminalnej”<sup>11</sup>.

W powyższych artykułach nie napisano dosłownie, kim byli owi odszczepieńcy i wrogowie ideologiczni, często zasłania ich mgłą tajemniczości. Inne publikacje prasowe dotyczące wydarzeń majowych dokładnie jednak precyzowały, kto jest wrogiem demokracji i prowodyrem zająć. „Trybuna Robotnicza” pisała, że studenci będący organizatorami całej akcji działali w szeregach PSL i NSZ. Następnie atakowała resort oświaty kierowany przez Czesława Wycecha z PSL za to, że blokuje reformę szkolną, która miała wprowadzić na uczelnie młodzież robotniczo-chłopską. Wszystko skwitowano stwierdzeniem, że prowokacyjne wydarzenia 3 maja to zasługa reakcyjnej polityki Ministerstwa Oświaty<sup>12</sup>. Jeszcze bardziej dosadnie dziennik pisał o tym 7 maja: „I oto święto, które tak drogie jest klasie robotniczej, z którego dumna jest nasza Polska Partia Robotnicza, usiłovali wykorzystać dla siebie odszczepieńcy i wrogowie ludu polskiego, bratobójcy z NSZ i sprzymierzeni z nimi narodowcy z PSL. Wykorzystać dla walki z nową Polską, dla zademonstrowania swego klasowego egoizmu i warcholstwa”<sup>13</sup>. W innych artykułach częstokroć podkreślano udział w zamieszkach członków lub sympatyków PSL oraz NSZ.

Manifestacje zostały wykorzystane przede wszystkim do ataków propagandowych na PSL. Zrzucenie na stronnictwo winy za te straszne – w oczach władz – zdarzenia było elementem wielkiej kampanii propagandowej. Władza komunistyczna zaczęła się wtedy szykować do rozprawy z partią Stanisława Mikołajczyka – w czerwcu 1946 r. miało odbyć się referendum, a w styczniu 1947 r. wybory. PSL próbowano skojarzyć z partyzantką antykomunistyczną, której członków określano mianem zdrajców i bratobójców. Szczególnie w kontekście manifestacji studenckich stronnictwo przedstawiane było jako siła, która w przeciwieństwie do obozu komunistycznego nie myśli o interesie Polski. Starano się wpoić ludziom, że PSL nie jest zwolennikiem reform społecznych i demokracji, ale wyrazicielem „sił reakcyjnych”.

<sup>8</sup> *Studenci odbudowują Warszawę*, „Naprzód Dolnośląski”, 16 V 1946, nr 79.

<sup>9</sup> *Zjazd nauczycieli w Katowicach. Szkolnictwo tworząc siłą nowej Polski*, „Dziennik Zachodni”, 13 V 1946, nr 130.

<sup>10</sup> *Młodzieży trzeba mówić prawdę*, „Trybuna Robotnicza”, 7 V 1946, nr 124.

<sup>11</sup> *Z przemówienia premiera Osóbki-Morawskiego*, *ibidem*.

<sup>12</sup> *Położyć kres warcholstwu na uczelniach*, „Trybuna Robotnicza”, 5 V 1946, nr 122.

<sup>13</sup> *Demokracja a Reakcja. Trzykrotna próba sił na Śląsku. 7 kwietnia–1 maja–3 maja*, „Trybuna Robotnicza”, 7 V 1946, nr 124.

Prasa, chcąc umniejszyć skalę zjawiska i zmarginalizować nastroje panujące wśród studentów, stwierdzała, że w zajściach brała udział tylko niewielka część młodzieży, a reszta nie miała z tym nic wspólnego. Wrocławski „Pionier” pisał, że w organizmie akademickim są trujące toksyny, które trzeba usunąć. Studentom niebiorącym udziału w zamieszkach zarzucano, że byli bierni i nie przeciwstawili się manifestantom<sup>14</sup>. Dzień później w gazecie pojawił się artykuł zatytułowany *Studenci z robotnikami odbudowują Warszawę*. Opisywano w nim, jak to akademicy pomagają klasie robotniczej. Tłustym drukiem podkreślono wypowiedź robotnika: „Ci studenci na pewno nie mają nic wspólnego z warchołami, usiłującymi wszelkimi środkami poderwać dobre imię akademika i przywrócić pewne smutne tradycje przeszłości”<sup>15</sup>. Artykuł o studentach odbudowujących Warszawę można spotkać także w innych dziennikach z tego okresu. Duża część prasy umieściła również relacje z pobytu młodzieży akademickiej u premiera. Delegacja oprócz zaoferowania pomocy przy odgruzowywaniu Warszawy zapewniała, że „olbrzymia większość młodzieży akademickiej pragnie uczyć się i pracować dla swego kraju”<sup>16</sup>. W „Trybunie Dolnośląskiej” można było przeczytać, że większość studentów przykłada się do nauki i odbudowy kraju, ale są elementy antynarodowe usiłujące siać zamęt i anarchię<sup>17</sup>.

Studentów podzielono więc na dwie części: „olbrzymią większość”, która chce się uczyć, i „elementy wichrzycielskie”. Obie te grupy zaczęto bardzo jednoznacznie identyfikować. O ile ci pierwsi byli najczęściej dziećmi robotników i chłopów, o tyle drugich posądzano, że byli przedwojennymi bojówkarzami ONR, faszystami i „paniczykami spod znaku reakcji”. Próbowano przedstawić przedwojenną Polskę jako kraj faszystowski, w którym robotnicy i chłopci byli bezwzględnie wykorzystywani, a ich dzieci nie miały szans zdobyć wyższego wykształcenia. Według wyżej cytowanego warszawskiego robotnika były to smutne czasy. „Trybuna Dolnośląska” wyjaśniała, że wydarzenia były „konsekwencją tego, że na uniwersytetach znalazło się jeszcze wielu ludzi z przedwojennych bojówek ONR, wielu pogrobowców nauki Mussoliniego i Hitlera”<sup>18</sup>. W „Trybunie Robotniczej” pisano, że to faszystowscy bojówkarze próbowali zakłócić obchody 3 Maja, że endeccy i sanacyjni studenci przeszkadzają w odbudowie kraju. Młodych uczestników manifestacji scharakteryzowano także w dalszej części artykułu: „Tego rodzaju studenci to pozostałość uczelni polskich sprzed 1939 r., drzwi których były zamknięte dla syna robotnika i chłopca. Olbrzymia większość studentów przedwojennych to synowie obszarników, fabrykantów, kupców, spekulantów, ludzi wrogo usposobionych do demokracji i postępu. Nic tedy dziwnego, że dziś studenci ci, dawni członkowie ONR-u i Falangi, działają w szeregach PSL-u i NSZ-u”<sup>19</sup>. Z kolei na łamach gazety „Naprzód Dolnośląski” pojawiła się rezolucja Akademickiej Centralnej Komisji Porozumiewawczej, w której stwierdzano, że demokratyczna Polska Ludowa nie może dopuścić, aby uczelnie stały się terenem burd ONR-owskich<sup>20</sup>. Oprócz tego parę dni później dziennik opublikował wypowiedź premiera, który nawiązując do wydarzeń 3 maja, domagał się, by organizacje akademickie „dołożyły wszelkich starań, aby uczelnie Stolicy nie stały się widownią burd spadkobierców żyłtarkarzy i pałkarzy przedwojennych”<sup>21</sup>. W komunikacie PAP pisano nawet, że strzały na krakowskim Rynku padły ze strony faszystowskich demonstrantów<sup>22</sup>. W „Trybunie Robotniczej” napisano, że zajścia to wybruki faszyzującej młodzieży, które „przy-

<sup>14</sup> *Studiującym ku rozwadze*, „Pionier”, 14 V 1946, nr 111.

<sup>15</sup> *Studenci z robotnikami odbudowują Warszawę*, „Pionier”, 15 V 1946, nr 112.

<sup>16</sup> *Młodzież akademicka u Premiera*, „Naprzód Dolnośląski”, 14 V 1946, nr 77.

<sup>17</sup> *Wytepić warcholstwo*, „Trybuna Dolnośląska”, 14 V 1946, nr 75.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> *Położyć kres warcholstwu na uczelniach*, „Trybuna Robotnicza”, 5 V 1946, nr 122.

<sup>20</sup> *Młodzież akademicka potępia sprawców zajść 3-cio majowych*, „Naprzód Dolnośląski”, 11 V 1946, nr 75.

<sup>21</sup> *Młodzież akademicka u Premiera*, „Naprzód Dolnośląski”, 14 V 1946, nr 77.

<sup>22</sup> *Prowokacyjne demonstracje w dniu 3-ego Maja*, „Dziennik Zachodni”, 5 V 1946, nr 122.

pominają burdy faszystowskich korporantów”<sup>23</sup>. Demonstranci próbowali – według dziennikarza „Trybuny Ludu” – sprowokować zajścia antypaństwowymi okrzykami i faszystowskim gestem ręki pod gmachem Komitetu Wojewódzkiego PPR<sup>24</sup>.

Przeciwstawienie dobrych dzieci robotników i złych przedwojennych studentów związanych z faszyzmem miało służyć działaniom na rzecz zwiększenia odsetka studentów pochodzących z nizin społecznych. Być może myślano, że ideologiczne wyjaśnienie takich poczynań nie wystarczy. Łatwo można było wskazać remedium na zaistniałą sytuację: zamienić studentów przedwojennych, myślących niezależnie i często przeciwnych komunistom, na młodzież robotniczą, lojalną wobec władzy, której zawdzięczała awans. Wysyłano więc młodych robotników na krótkie kursy zakończone maturą, a także faworyzowano ich podczas rekrutacji na wyższe uczelnie. Na Politechnice Śląskiej relegowano aktywniejszych uczestników manifestacji, a równocześnie planowano ułatwienia dla osób o pochodzeniu robotniczo-chłopskim ubiegających się o przyjęcie na rok akademicki 1946/1947<sup>25</sup>.

W prasie przetoczyła się duża kampania, w której żądano wprowadzenia na uczelnie młodzieży robotniczo-chłopskiej. „Trybuna Dolnośląska” pisała, że trzeba otworzyć uniwersytety dla dzieci robotników, a nie dla osób, które chcą zrobić z uczelni „siedlisko faszyzmu”<sup>26</sup>. Innym razem gazeta grzmiała: „Uważamy, że czas już z tymi panami skończyć! W chwili, kiedy olbrzymie rzesze młodych robotników i chłopów chcą i mają prawo się uczyć, nie można trzymać na uniwersytetach faszystowskich bandytów”<sup>27</sup>. Publicysta wrocławskiego „Pioniera” doszedł do wniosku, że na uczelniach zapanuje spokój tylko wtedy, kiedy wprowadzi się do nich przedstawiciele klasy robotniczej<sup>28</sup>. W podobnym stylu pisano w PPS-owskiej gazecie „Naprzód Dolnośląski”: „warchoł” musi ustąpić miejsca młodzieży robotniczej i chłopskiej<sup>29</sup>. „Trybuna Robotnicza” wyrażała konieczność oczyszczenia uczelni z „faszystowskiego śmiecia”, przyznawała także rację robotnikom Gliwic, którzy domagali się „usunięcia wszystkich faszystowskich i reakcyjnych studentów z naszych uczelni i umożliwienia kształcenia na ich miejscu synom robotników i chłopów”<sup>30</sup>. Dobrym przykładem tego nurtu majowej propagandy są opublikowane przez „Dziennik Zachodni” uchwały prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych w sprawie wyższych uczelni. Ubolewano w nich, że szkoły wyższe nie są otwarte na profesorów demokratycznych i młodzież robotniczo-chłopską, oprócz tego pisano: „KCZZ stwierdza jednocześnie, że szeregi młodzieży akademickiej nie zostały dotąd oczyszczone z elementów ziemiańskich i reakcyjnych związanych częstokroć z bandami NSZ-u”<sup>31</sup>. Postulaty KCZZ, które gazeta wyróżniła tłustym drukiem, świadczą o tym, jaki był ostateczny cel propagandy. Żądano dopuszczenia profesorów „demokratycznych”, wprowadzenia skróconych kursów dla młodzieży niższego pochodzenia celem ułatwienia im wstępu na uczelnie, oczyszczenia szkół wyższych z „elementów ziemiańsko-faszystowskich”<sup>32</sup>.

W uchwale KCZZ pojawił się postulat zatrudniania profesorów o poglądach „demokratycznych”. Łączy się to z kwestią wprowadzenia na uczelnie dzieci robotników. Działania te miały

---

<sup>23</sup> *Robotnicy Krakowa potępiają wybryki reakcyjne*, „Trybuna Robotnicza”, 13 V 1946, nr 130.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty, 2951, Zarządzenie nr 727 wraz z załącznikami, 5 VIII 1946, k. 182, 184, 188.

<sup>26</sup> *Usunięcia faszystów z wyższych uczelni domagają się Partie Robotnicze i Związki Zawodowe w Łodzi*, „Trybuna Dolnośląska”, 9 V 1946, nr 72.

<sup>27</sup> *Wytepić warcholstwo*, „Trybuna Dolnośląska”, 14 V 1946, nr 75.

<sup>28</sup> *Studiującym ku rozwadze...*, „Pionier”, 14 V 1946, nr 111.

<sup>29</sup> *Młodzież akademicka potępia sprawców zająć 3-cio majowych*, „Naprzód Dolnośląski”, 11 V 1946, nr 75.

<sup>30</sup> *Położyć kres warcholstwu na uczelniach*, „Trybuna Robotnicza”, 5 V 1946, nr 122.

<sup>31</sup> *Uchwały Prezydium KCZZ w sprawie wyższych uczelni*, „Dziennik Zachodni”, 19 V 1946, nr 136.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

na celu całkowite uzależnienie od władz środowiska akademickiego. Przykładowo w listopadzie 1946 r. podczas posiedzenia działaczy PPS i PPR wyższych uczelni domagano się zmiany przepisów o habilitacji i przyjmowania nowych sił profesorskich<sup>33</sup>. Znamienne jest to, że i te postulaty poprzedziła kampania prasowa zarzucająca pracownikom naukowym dopuszczenie do zajęć 3 maja poprzez wykazywanie bierności i udzielanie studentom cichej aprobaty. Od naukowców oczekiwano całkowitego posłuszeństwa wobec nowej władzy, a tym samym przeciwstawiania się „wybrykom” studentów „godzących w państwo polskie”. „Pionier” domagał się, aby profesorowie zajęli się nie tylko nauczaniem, ale również wychowaniem. Dziennik akcentował, że pracownicy naukowcy nie zrobili nic, aby przeciwdziałać strajkom. Inne wrocławskie gazety domagały się od profesorów zajęcia jasnego stanowiska wobec całej sprawy<sup>34</sup>.

To wszystko dotyczyło również nauczycieli szkół niższego stopnia, które także wzięły udział w strajku. Bardzo ciekawe jest pod tym względem przytaczane wyżej przemówienie Aleksandra Zawadzkiego zamieszczone w „Dzienniku Zachodnim”. Wojewoda śląsko-dąbrowski konstatawał: „Jeżeli się zważy, że 90% młodzieży uczącej się w tej chwili w szkołach to młodzież robotnicza i chłopska, to bez przypuszczenia, że nie było w tym wpływu pewnej części nauczycielstwa – niezrozumiałe są wypadki trzecimajowe”<sup>35</sup>. Tak więc wyrażano również wątpliwości co do postawy pracowników szkół niższego szczebla. Również w wypadku nauczycieli propaganda była swego rodzaju zapowiedzią posunięć władzy. Niejednokrotnie nauczyciele podejrzani o udział w manifestacjach 3 maja byli zwalniani z pracy i w najlepszym wypadku musieli się jeszcze raz starać o zatrudnienie<sup>36</sup>.

W państwie totalitarnym niezależność jakiegokolwiek instytucji nie ma racji bytu. Komuniści już wcześniej przymierzali się do zniesienia autonomii uniwersyteckiej. Strajki studenckie dały ku temu sposobność. 8 maja na obradach rządu premier wyszedł z wnioskiem o rozpatrzenie dekretu o Radzie Szkół Akademickich. Rada miała podlegać premierowi i przejąć faktyczną kontrolę nad uczelniami, władze akademickie wykonywałyby tylko jej polecenia. Dekret przewidywał karanie studentów nawet rocznym pobytem w obozie pracy przymusowej, a także przenoszenie profesorów na wniosek rady<sup>37</sup>. Ostateczna wersja dekretu została znacznie złagodzona. Wyrzucono zapisy o przenoszeniu profesorów i obozach pracy, lecz i tak dawał on możliwość ingerencji państwa w wewnętrzne sprawy uczelni. Rada mogła m.in. karać dyscyplinarnie studentów, a także po wysłuchaniu opinii rektora wprowadzać zarządzenia porządkowe<sup>38</sup>. Poparcie dla rady deklarowano podczas wspomnianego posiedzenia przedstawiciele kół uniwersyteckich PPS i PPR. Wprowadzane przez nią reformy miały doprowadzić do zmiany średniowiecznego (a więc w domyśle zacofanego) ustroju uniwersytetu<sup>39</sup>.

Autonomia uniwersytecka stała się również obiektem prasowych ataków. W ten sposób starano się przekonać opinię publiczną o słuszności wprowadzenia dekretu, *de facto* znoszącego samodzielność szkół wyższych. Skoro wcześniej studentów określano jako przedwojennych faszystów i „żyletkarzy”, to łatwo było zakwestionować autonomię, która służyła ich obronie.

<sup>33</sup> AAN, KC PPR, Wydział Oświaty i Kultury, 295/XVII, t. 58, Rezolucja wspólnego posiedzenia przedstawicieli kół uniwersyteckich PPS i PPR, 3 XI 1946 r., k. 6.

<sup>34</sup> *Usunięcia faszystów z wyższych uczelni domagają się partie robotnicze i związki zawodowe w Łodzi*, „Trybuna Dolnośląska”, 9 V 1946, nr 72.

<sup>35</sup> *Zjazd nauczycieli w Katowicach. Szkolnictwo tworzą siłą nowej Polski*, „Dziennik Zachodni”, 13 V 1946, nr 130.

<sup>36</sup> W. Mazowiecki, *Pierwsze starcie...*, s. 176.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 217–220, zob. też Aneks.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 231.

<sup>39</sup> AAN, KC PPR, Wydział Oświaty i Kultury, 295/XVII, t. 58, Rezolucja wspólnego posiedzenia przedstawicieli kół uniwersyteckich PPS i PPR, 3 XI 1946 r., k. 6.

„Pionier” tak oto pisał o autonomii: „Właśnie krzykacze lubią często powoływać się na nią. Wyjaśnić im należy: autonomia gwarantuje wolność nauczania, gwarantuje normalny rozwój życia wyższej uczelni... Ale nie zapewnia bezkarności, nie może być użyta jako puklerz dla czynów występnych albo nieliczących z godnością akademika”<sup>40</sup>. Wrocławskiemu dziennikowi wtórowała „Trybuna Robotnicza”: „Rację mają robotnicy Gliwic, którzy zebrani na wiecu w dniu wczorajszym w liczbie kilkunastu tysięcy domagali się zniesienia autonomii uczelni, która wychodzi obecnie na korzyść faszystowskiemu opryszkom”<sup>41</sup>. Tydzień później gazeta jeszcze raz dobitnie przedstawiła swoje stanowisko w tej sprawie: „W burdach akademickich ostatnich dni spotkaliśmy starych znajomych. Zza patriotycznych frazesów łypnęły na nas ślepie oenrowskich bojówkarzy, którzy kryjąc się za sztachety chronionego przez autonomię uniwersytecką terenu, obrzucali nasze pochody pierwszomajowe cegłami i kamieniami, bandytów, którzy strzelali do robotniczych dzieci”<sup>42</sup>. Nazajutrz dziennik relacjonował masówkę robotniczą potępiającą „wybryki reakcyjne”, na której robotnicy domagali się „ściślejszego związania uniwersytetów z życiem obecnej demokratycznej Polski”<sup>43</sup>. Nie pisze się tu co prawda dosłownie o likwidacji autonomii, ale użyte sformułowanie wyraźnie kryje chęć uszczuplenia niezależności wyższych szkół przez ściślejsze powiązanie ich ze strukturami państwowymi. W artykule opublikowanym w „Trybunie Dolnośląskiej” zaproponowano brutalne potraktowanie niepokornych studentów: „Do obozu pracy przymusowej paniczyków spod znaku pałki i kastetu!”<sup>44</sup>. Zbieżność tego żądania z planowanymi regulacjami dekretu nie jest przypadkowa. Autor prawdopodobnie musiał się w jakiś sposób zetknąć z projektem dekretu. Być może chciał zapoznać czytelnika z tego typu stwierdzeniami, aby podobne sformułowanie – już jako prawo – było łatwiejsze do zaakceptowania.

Podobny mechanizm jak w przypadku autonomii można dostrzec w odniesieniu do samego święta 3 Maja. Władza obawiała się, że może ono przyćmić 1 Maja i mimo prób jego zaadaptowania była mu nieprzychylna. Manifestacje dały pretekst do ataku na święto, a w ostateczności do jego likwidacji (zostało przywrócone dopiero w III RP). W prasie ubolewano, że święto zostało wykorzystane przez niektórych ludzi w tak „niegodziwy” sposób. „Dziennik Zachodni” pisał: „3 V został wykorzystany do ekscesów, które obniżyły znaczenie tego święta w oczach społeczeństwa”<sup>45</sup>. Wtórowała mu „Trybuna Robotnicza”, która podkreślała, że święto tak drogie klasie robotniczej chcieli wykorzystać „odszczepieńcy” dla swoich celów<sup>46</sup>.

Władza odpowiedziała na strajki m.in. przez reżyserowanie masówek robotniczych potępiających studentów. Prasa oczywiście skrzętnie odnotowywała te „wyrazy poparcia” dla władzy. Masówki z Gliwic i Krakowa relacjonowała „Trybuna Robotnicza”. Hasła i postulaty podnoszone przez robotników z pewnością były im podsuwane, bo ich zbieżność z całą kampanią propagandową nie jest raczej przypadkowa. Najczęściej żądali wprowadzenia synów robotników i chłopów na uczelnie, zniesienia autonomii uniwersyteckiej i ukarania „paniczyków”. Wznoszono całkiem „popularne” wtedy okrzyki, takie jak „Precz z PSL!”, „Precz z Mikołajczykiem!”<sup>47</sup>.

<sup>40</sup> *Studującym ku rozwadze...*, „Pionier”, 14 V 1946, nr 111.

<sup>41</sup> *Położyć kres warcholstwu na uczelniach*, „Trybuna Robotnicza”, 5 V 1946, nr 122.

<sup>42</sup> *Jeszcze raz: oczyścić wyższe uczelnie*, „Trybuna Robotnicza”, 12 V 1946, nr 129.

<sup>43</sup> *Robotnicy Krakowa potępiają wybryki reakcyjne*, „Trybuna Robotnicza”, 13 V 1946, nr 130.

<sup>44</sup> *Wytępić warcholstwo*, „Trybuna Dolnośląska”, 14 V 1946, nr 75.

<sup>45</sup> *Młodzież potrafi żyć dla Polski*, „Dziennik Zachodni”, 14 V 1946, nr 131.

<sup>46</sup> *Demokracja a Reakcja. Trzykrotna próba sił na Śląsku. 7 kwietnia – 1 maja – 3 maja*, „Trybuna Robotnicza”, 7 V 1946, nr 124.

<sup>47</sup> *Położyć kres warcholstwu na uczelniach*, „Trybuna Robotnicza”, 5 V 1946, nr 122; *Masy pracujące Gliwic odpowiadają prowokatorom*, *ibidem*; *Robotnicy Krakowa potępiają wybryki reakcyjne*, „Trybuna Robotnicza”, 13 V 1946, nr 130.

W tygodniowym dodatku satyrycznym „Trybuna Robotniczej” zatytułowanym „Z Wesolej Trybuny” ukazał się wierszyk *Na zajścia w dniu 3 maja z nagłówkiem* „To na serio!”. Oto jego treść:

Narzekają, że są komunizmu ofiarą,  
Chroniąc się pod opiekuńcze skrzydła PSL.  
I nawet z państwowego polskiego sztandaru  
Chcieli zerwać czerwień, zostawiając biel.

A my spod troską zmarszczonych brwi,  
Wpatrzeni wiernie w najświętszy cel,  
Gotowi zapłacić czerwiecią krwi  
Za Polski sztandar. I czerwień. I biel<sup>48</sup>.

Pierwsza strofa przedstawia studentów chronionych przez PSL, którzy chcą pozbawić polską flagę „czerwieni”, symbolizującej krew i ruch robotniczy. Autor sugeruje, że ideologia socjalistyczna na stałe jest wpisana w polską tradycję. Studentom przeciwstawia bohaterów drugiej zwrotki: komunistów gotowych oddać życie za sztandar. To oni są przedstawieni jako prawdziwi patrioci, którzy walczą o oba kolory polskiej flagi. Wiersz nawiązuje też do rozdmuchanego przez propagandę rzekomego zerwania flagi państwowej podczas manifestacji w Gliwicach<sup>49</sup>.

Podczas lektury prasy dolnośląskiej tamtego okresu odnosi się wrażenie, że dziennikarze początkowo nie mieli zamiaru pisać o tym, co zaszło 3 maja. Mogło to wynikać z faktu, że wydarzenia te nie miały w tym regionie tak gwałtownego przebiegu. Łatwo można było je zatuszować i o nich nie wspominać. Artykuły na ten temat pojawiały się później, kiedy strajki studenckie rozprzestrzeniły się na całą Polskę i kiedy dostrzeżono możliwość propagandowego wykorzystania zajść. Inaczej było na Górnym Śląsku, tam przebieg manifestacji 3 maja był chyba najostrejszy. Nie dało się tego przemilczeć, w obu czytanych przeze mnie dziennikach lokalnych już 5 maja pojawiły się artykuły dotyczące tej tematyki. Różnice w intensywności zajść w obu regionach wpłynęły również na hasła używane przez lokalne dzienniki. Na Górnym Śląsku zdecydowanie rzadziej pisano o garstce prowodyrów i ogromnej reszcie studentów chcących się uczyć. Manifestacje były bardzo liczne, więc taki argument nie mógł być wiarygodny. Inaczej było na Dolnym Śląsku, gdzie 3 maja działo się niewiele, istniało więc większe prawdopodobieństwo, że tego typu interpretacja zdarzeń zostanie przyjęta przez czytelników.

Jak już wspominałem, najważniejszym celem propagandy było przygotowanie opinii publicznej do określonych posunięć władzy. Pamiętajmy, że gazeta była wtedy oprócz radia głównym środkiem przekazu informacji. Przez kilka tygodni bombardowano czytelnika propagandą, której za pożywkę służyły wydarzenia majowe. Liczono, że dzięki tego typu zabiegom uda się przekonać część społeczeństwa do decyzji mogących budzić niezadowolenie. Prasa pełniła funkcję propagandową, nie zaś informacyjną. Od gazet nie oczekiwano rzetelnego przedstawiania przyczyn i przebiegu manifestacji, a jedynie prowadzenia kampanii ideologicznej zgodnej z oczekiwaniami władzy.

Artykuły związane z wydarzeniami z maja 1946 r. pod wieloma względami przypominają kampanię propagandową, jaka przetoczyła się przez prasę w marcu 1968 r. Wynika to przede wszystkim z tego, iż obydwie zdarzenia miały pewne cechy wspólne: zarówno w 1946 r., jak i 22 lata później doszło do manifestacji ulicznych i strajków studenckich. Nie bez znaczenia jest też fakt, że propaganda całego okresu Polski powojennej powieliała pewne schematy. W maju

<sup>48</sup> *Na zajścia w dniu 3 maja*, „Trybuna Robotnicza”, 5 V 1946, nr 122.

<sup>49</sup> Zob. *Wytepić warcholstwo*, „Trybuna Dolnośląska”, 14 V 1946, nr 75.

i w marcu wskazywano, że młodzież jest tylko narzędziem w rękach rzeczywistych inspiratorów zajść, w pierwszym przypadku mieli to być „odszczepieńcy” z NSZ bądź PSL, w drugim – rolę tę pełnili syjoniści. Spośród młodzieży natomiast wydzielono „wichrzycielską” mniejszość, która była głównym motorem działań. W 1968 r. ową mniejszość nazwano bananową młodzieżą, podkreślając jej pochodzenie z bogatych domów wysokich funkcjonariuszy państwowych. W maju 1946 r. „warchołami” byli „reakcyjni” studenci przedwojenni wywodzący się z zamożniejszych warstw społecznych. Jeszcze jedną wspólną cechą było relacjonowanie reżyserowanych wieców i masówek robotniczych, na których potępiano studentów i wznoszono podobne hasła, jakimi szermowały gazety<sup>50</sup>.

Prasa także z dużą zaciekleścią atakowała przeciwników politycznych, obarczając ich odpowiedzialnością za zajścia. Z całą pewnością można powiedzieć, że na tym polu propaganda majowa okazała się nieskuteczna. Świadczy o tym duże poparcie dla partii Mikołajczyka, czego wyrazem było faktyczne zwycięstwo w czerwcowym referendum. Trudno ocenić skuteczność oddziaływania propagandy, jeśli chodzi o inne kwestie. W tym miejscu mogę postawić tylko postulat badawczy, choć należy podkreślić, iż jest to zjawisko bardzo trudne do ustalenia. Warto byłoby również dokładnie przyjrzeć się wszystkim dziennikom wychodzącym wtedy w Polsce. Wszędzie używano podobnych haseł, obowiązywała jedna linia propagandy, niewykluczone jednak, że przesłedzenie całej prasy mogłoby wnieść do tematu coś nowego. Chociażby przykład prasy śląskiej pokazuje, że istniały pewne różnice regionalne.

Należy podkreślić, że z prasy tamtego okresu nie sposób dowiedzieć się prawdy o przebiegu wydarzeń. Można spotkać się jedynie z propagandą, najczęściej potępiającą uczestników manifestacji. Brak rzetelnej informacji rodził różnego rodzaju plotki. Ustalenie faktów, które pominęły gazety, pozostaje zadaniem dla historyków. Mimo ukazania się paru publikacji temat nie został wyczerpany ani nie przebił się jeszcze do świadomości społecznej.

---

<sup>50</sup> Zob. *Wokół zajść na Uniwersytecie Warszawskim*, „Trybuna Ludu”, 11 III 1968, nr 70; *Pełne poparcie dla polityki partii. Potępienie inspiratorów i prowodyrów zajść. Żalogi żądają zapewnienia spokoju i porządku*, „Trybuna Ludu”, 13 III 1968, nr 72.